

**T Y G O D N I K**  
 poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok II. Niedziela, dnia 18 września 1932 r. Nr. 38.

T R E Ś Ć :

**Dział ogólny:** Ppułk. Lis-Kula — bohater legionowy. Boje w Polsce Odrodzonej. Bohaterom cześć — wiersz.  
**Wychowanie obywatelskie:** Testament bohaterów.  
**W. F. i P. W.:** Po olimpiadzie. Na posterunku.  
**Sprawy morskie:** „Dar Pomorza” w Hiszpanji.  
**Wiadomości historyczne:** Opanowanie Ziemi Michałowskiej przez Krzyżaków.

**L. O. P. P.:** Nie stało najcięższych skrzydeł Polski.  
**Wiadomości z kraju i zagranicy:** Kącik harcerski. Kolejarze pod bronią. Z życia Policji. Związek Strzelecki. Kronika sportowa. Z tygodnia.  
 Odpowiedzi Redakcji. Rozrywki umysłowe. Wesoly kącik. Ogłoszenia.

## Podpułkownik Lis-Kula — bohater legionowy.

„Memu dzielnemu chłopcu — Józef Piłsudski” — ten prosty, a serdeczny, ojcowski napis na szarfię biało-amarantowej żałobnego wieńca — świadczy o miłości, jaką darzył Wódz Legionów — Komendant — swego młodocianego żołnierza — ś. p. ppułkownika Leopolda Lisa-Kulę.

W dniach 17 i 18 września odbędzie się w Rzeszowie uroczystość odsłonięcia pomnika ś. p. ppłk. Lisa-Kuli; u stóp pomnika zbiorą się delegacje młodzieży P. W. z całej Polski. Pomnik ten — to symbol czci i pamięci — wzniesiony przez społeczeństwo bohaterowi wolności w tem mieście, gdzie pierwsze stawił kroki na drodze wojskowej.

Czy wiecie, kto to był Lis-Kula? Jak stawił swe pierwsze kroki żołnierskie w gimnazjalnym mundurku? Jak zdobywał szlify i stopnie oficerskie w walce o przyszłość Polski — i jak pięknie swą młodość i całe życie tylko dla Niej poświęcił?

*Leopold Lis-Kula*



*jako kapitan w roku 1917.*

Gdzież ten młodzieniaszek posiadał enoty trudnej walki, nieustraszonej odwagi i niezłomnej wierności dla idei?

Urodzony 11 listopada 1896 r. w Kosinie pod Rzeszowem w Małopolsce — uczęszcza do szkoły powszechnej w rodzinnej wiosce. Tu od dzieciństwa — w ubogiej izbie ojca-kolejarza, na małej stacyjce — słucha mały Poldzio z zapartym oddechem cudnych opowiadań matki i dziada Czajkowskiego o tem, jak to prapradziad jego formował Legiony. Najmilszą zabawką mu była szabla i musztrowanie swych pięciu braciszków — słuchających „woda” z respektem przedziwnym. W szkole — zawsze w postępach pierwszy — wzorowy w obyczajach. A gdy dorósł 15 lat — szczupły, o niebieskich oczach, po nad miarę wysoki — był tym, którego rówieśnicy słuchali i kochali.

Oto co pisze matka pod-

pułkownika w jednym ze swych listów:

„Już od piątej gimnazjalnej patrzył na wszystko poważnie. Każde jego słowo takie było stałe, że żaden kolega nie miał odwagi jego zdania lekceważyć. Owszem — kochali go i słuchali wszyscy — a sam, dwa lata przed wojną, chwili nie tracąc, robił nocne ćwiczenia, obiegał okolice, zachęcał młodzież. Z rana przyszedł obłożony, czyścił się i szedł do szkoły; po południu — nauki i znów na noc... na ćwiczenia — mało kiedy spał.“

Był skautem. Zastęp, którym dowodził, zwał się zastępem „lisów...“ I pod tym przydomkiem w 16 roku życia na zawołanie Komendanta Piłsudskiego stanął karnie w szeregach Strzelca wraz ze swym zastępem skautów.

W Strzelcu — tej najstarszej i najpoważniejszej, o najpiękniejszych tradycjach organizacji — przechodzi wszystkie szkoły strzelca: a więc rekrucką, podoficerską i w końcu roczną szkołę oficerską w Zakopanem (na rok przed wojną światową), służąc wiernie, bez wytechnienia — Sprawie.

W sierpniu 1914 r. wyrusza z pierwszemi oddziałami Józefa Piłsudskiego — jako d-ca plutonu 2 komp. V baonu 1 p. strzelców. Zostaje wkrótce podporucznikiem i d-cą 3 komp. VI baonu. — Z kompanją swoją bierze udział we wszystkich bojach I-ej Brygady Legionów — w ciągłych marszach i bitwach schodzi szmat polskiej ziemi. Odznacza się brawurową odwagą pod Krzywopłotami, daje dowody nieustraszonego męstwa pod Łowczówkiem.

Jesienią 1915 r. na Wołyniu — już jako porucznik — dowodzi kompanją, potem baonem, a gdy śmierć zabrała wielu dowódców — obejmuje d-ctwo pułku, okrywając siebie i pułk wiekopomną sławą w krwawych, ciężkich szturmach pod Jabłonką, Kukłami i Czartoryskiem.

Trwa nieprzerwanie na polu walki, przeżywa ciężkie chwile pod Kostiuchnówką nad Stochodem. Zawsze i wszędzie jest na zagrożeniem miejscu, świecąc osobistym przykładem — porywa za sobą żołnierzy, którzy go uwielbiają. Wierzą, że on — Lis — zawsze zwycięży.

To też ataki jego oddziałów budziły podziw — a na ich czele,

zawsze w pierwszej linii — On — ukochany Lis!

W r. 1917, gdy większość legjonistów — starych żołnierzy Komendanta — odmawia złożenia przysięgi Niemcom i Austriakom, wśród nich Lis Kula wybiera front włoski raczej niż przysięgę. Nie go nie mogło odwieść od posłuszeństwa Wodzowi — i wierności Polsce... Zwolniony z szeregów Legionów — wcielony w szeregi austriackie — przy zdobywaniu blokhausu włoskiego pod Cordellazzo, którego to zadania podjął się celem zademonstrowania legunowej odwagi i ryzykanctwa — otrzymuje 11 ran od odłamków granatu i wraca do kraju.

Nie czekał na zagojenie ran; przedarł się na wschód, by formować oddziały polskie z rozkazu gen. Śmigłego-Rydza, z-cy uwięzionego już wówczas w Magdeburgu przez Niemców Komendanta Piłsudskiego. Tropiony i ścigany przez Niemców (okupantów) i Ukraińców — czujny i szybki — tworzy Polską Organizację Wojskową — w Odesie i Bobrujsku. Wstępuje do I korpusu pod pseudonimem kpt. Kortyna, aby niedopuszczyć do poddania się Niemcom; organizuje transporty broni oraz materiału wybuchowego do kraju. Pracuje wraz z płk. Bartą (ś. p. płk. Barthel de Weydental zginął śmiercią bohaterską w boju z bolszewikami w Odesie) na Ukrainie, tworząc oddziały lotne, które szarpiają etapy niemieckie; niszczy Niemcom linje kolejowe, wysadza mosty, odcina dowóz, przygotowuje znakomicie grunt pod powstanie, które miało stawić zbrojny opór Niemcom.

A gdy runęły pod gruzami zawieruchy wojennej państwa centralne (Niemcy i Austria) i zbliżała się upragniona chwila powstania na Ukrainie — Lis-Kula obejmuje po Bogusławie Miedzińskim Naczelną Komendę P. O. W. na Ukrainie.

Skupia swe oddziały pod Winnicą, a potem pod Brodami, walcząc w niesłychanie ciężkich warunkach — bez amunicji i żywności — z hordami hajdamakami.

Po krótkiej niewoli u Ukraińców Lis-Kula — już jako major — otrzymuje dowództwo bataljonu w 23 p. p. I wraz z całym pułkiem bierze nieprzerwany udział w walkach polsko-ukraińskich

pod Rawą Ruską, Bełzcem, Uhnowem i Poryckiem, gdzie zdobywa siedem armat, trzydzieści karabinów maszynowych i kupy jeńców.

W czasie jednej śmiałej walki, gdy — biorąc na siebie najtrudniejsze zadanie — nocą prowadził atak pod Tarczynem, na tyłach nieprzyjaciela i gdy — bliiski zwycięstwa — około 1 w nocy wdarł się do miasta, zajętego przez wraże siły — opadli go trzej Ukraińcy. Dwóch zwała z koni, trzeci rani go strzałem w tętnicę powyżej pachwiny.

Strzał był śmiertelny — nie wiedział jednak o tem major. Kazał sobie ręce trzymać do góry, aby krew napływała do serca — coraz bardziej słabnącego z upływu krwi. I nie pomogła już pomoc na stacji opatrunkowej. Skarżąc się na brak tchu — z ręką wyciągniętą — zgasł o świcie na rękach swych żołnierzy.

Wielkim a serdecznym żalem zakały serca żołnierzy wzdłuż całej linii frontowej. „Młoda armia polska straciła jednego z najlepszych swych oficerów“ — ogłosił żalobną wieść po całej Polsce komunikat Sztabu Główn.

W tym samym czasie Naczelną Wódz podpisywał dekret, mianujący majora Lisa-Kulę podpułkownikiem.

Jakaż to długa drogę przeszedł i jakież trudy poniósł ś. p. podpułkownik Lis-Kula od ławy studenckiej do bohaterskiej śmierci na polu chwały? A w wędrówce tej chwalebnej wyrzekł się osobistego szczęścia, ofiarował swe młode życie całkowicie, niepodzielnie, bez reszty służbie dla Ojczyzny.

Czyż nie jest ten student-podpułkownik, żołnierz-bohater wyrazicielem najpiękniejszej i najbardziej ofiarnej, bo krwią własną przypieczętowanej idei przysposobienia wojskowego?

Zastanów się nad tem, Czytelniku, a szczególnie Ty, młodzieńcze, który, należąc do hufców szkolnych p. w. — czcisz wraz z całą Polską uroczystym wspomnieniem pamięć niestrudzonego bojownika o wolność Ojczyzny. Wgłębij się w tę postać świetlaną, staraj się wyczuć to wielkie serce żołnierskie, co było tylko dla Polski — a znajdziesz w niem drogowskaz nieomylny, wzór najszlachetniejszy — jak należy ukochać Ojczyznę i jak miłość tę w czyn wcielić... K. Cz.

# Testament Bohaterów.

Nad trumną ś. p. Żwirki i ś. p. Wigury.

W życiu ludzkości, zarówno jednostek jak i całych narodów, są momenty, kiedy uderza w nie grom, który druzgoce i zabija lub wstrząsa tak potężnie, że na nowe zupełnie tory rzuca rozpedzony bieg istnienia.

Taki grom uderzył w ub. niedzielę w Polskę.

Wiadomość o śmierci naszych bohaterów powietrznych — zwycięzców tak niedawnego challenge'u, ś. p. por. Żwirki i ś. p. inż. Wigury — wstrząsnęła całą Polską ze straszną potęgą żywiołowego niemal kataklizmu.

Przecież to zaledwie trzy tygodnie mija od chwili, gdyśmy ich obu witali z uniesieniem w całej Polsce...

Entuzjazm radości zalewał wówczas całą naszą Ojczyznę — jedną falą słońca...

W promiennych blaskach świetnego zwycięstwa na chwilę rozplynęły się wówczas wszystkie troski kryzysowe, wszystkie smutki, kłopoty i niepokoje — a na ich miejsce wstąpiła w serca polskie nowa wiara we własne siły, nowe poczucie mocy, niezłomna ufność w świetną przyszłość mocarstwową Polski.

Skrzydła nam urosły u ramion, a skrzydłom tym hołd oddały wszystkie narody świata, skora nawet w nieprzyjaznym nam Berlinie odkryć się musiały głowy, gdy polski hymn państwowy rozbrzmiał w Tempelhofie.

A dziś?

Dziś powiewają żałobne chorałowie w ojczyźnie ś. p. Żwirki i ś. p. Wigury... Ból piekący i żal nieutulony zalewa wszystkie polskie serca.

Ten grom jednak, który tak strasznie, niespodzianie uderzył w Polskę, zabijając dwóch Jej świętych i zasłużonych Synów-Bohaterów, musi mieć siłę nie niszczyielską, lecz — twórczą.

Nie zdruzgotać winien cudowne owoce zwycięstwa Żwirki i Wigury — lecz wstrząsnąć narodem naszym tak potężnie, by za Ich przykładem wydał z siebie tysiące młodych orłów, które dzieło tamtych bohater-skich lotników dalej prowadzić będą.

Dziełem zaś Ich — ś. p. Żwirki i ś. p. Wigury — pamiętajmy o tem dobrze — było nietylko wspaniałe zwycięstwo, odniesione w challenge'u, lecz jeszcze może w większej mierze: — **wskreszenie wśród swoich i obcych wiary w świetlaną przyszłość Polski, w Jej siłę, twórczość i potęgę.** Żwirko i Wigura zdobyli uznanie i zachwyty zagranicą — w Polsce zaś przełamali zniechęcenie, niewiarę i nieufność we własne siły. — Na zwycięskim swym samolocie porwali w górę cały naród, wzrok nasz skierowali w słońce, zmusili nas

do radości i otworzyli nam oczy na Prawdę o Polsce.

Snać w księdze przeznaczeń napisane było, że na spełnieniu tej wielkiej misji skończyć się ma Ich bytowanie na ziemi...

Testamentem jednak, który nam pozostawili w spuściźnie, będzie uśmiech zwycięstwa porucznika Franciszka Żwirki i aparat R. W. D. 6 Inżyniera-konstruktor, Stanisława Wigury.

Są w tym testamencie wartości olbrzymie.

Jest nakaz tej odwagi i siły woli, które w połączeniu z zapalem i wiarą w zwycięstwo muszą zawsze doprowadzić do zwycięskiego wyniku. Ten bowiem nakaz był treścią bohaterskiego życia Franciszka Żwirki.

I jest w tym testamencie również nakaz uporczywej, pełnej zaparcia, twórczej i konsekwentnej pracy, która jedynie dać może pożądane i wielkie owoce. Ten bowiem nakaz był treścią bohaterskiego życia Stanisława Wigury.

W imię tych właśnie nakazów żyli, pracowali i bohatersko zginęli — dla Polski.

Niech odpoczywają w pokoju.

Ojczyzna po wiele wieków cześć będzie Ich jasną pamięć, a grom Ich śmierci, który tak boleśnie ugodził Rzplite, będzie miał moc twórczą, która poprowadzi cały naród Ich szlakiem — szlakiem wiary w siłę Polski.

Z powodu tragicznego zgonu bohaterów lotnictwa polskiego — ś. p. por. Franciszka Żwirki i ś. p. inż. Stanisława Wigury — otrzymujemy wiersz, który poniżej zamieszczamy. Redakcja.

JULJAN KALICKI.

## BOHATEROM CZEŚĆ!

Dla Ojczyzny! Dla Polski! Dla najświętszej sprawy —  
Zespolili w wysiłku pracowite dłonie —  
I dla Orła Białego poszukując sławy,  
Zwycięstwa złotym laurem ozdobili skronie!  
Że umieli lot polski ponad wszystkie wznieść,  
Bohaterom przestworzy — Wiekopomna cześć!

W tryumfie powrócili z zwycięskiego lotu,  
By obwieścić nam wszystkim żołnierskimi słowy,  
Że na polach niemieckich, wśród śmigieł warkotu  
Rozbrzmiewał - jako pierwszy - nasz hymn narodowy!  
Że umieli lot polski ponad wszystkie wznieść,  
Bohaterom przestworzy — Wiekopomna cześć!

Nie spoczęli na laurach! Stanęli do czynu,  
Szlakiem orłów podniebnych wzięli do słońca,  
By do sławy dorzucić nowy liść wawrzynu,  
By dzieło rozpoczęte prowadzić do końca!  
Ze wytrwałość wraz z męstwem tak umieli spleść,  
Bohaterom przestworzy — Wiekopomna cześć!

Wiodła ich w nowym locie ta niezłomna wiara,  
Że polski typ maszyny cały świat obleci,  
Że rozstawi się imię polskiego Ikara,  
Gdy blaskiem swoich skrzydeł pod niebem zaświeci!  
Że wytwórczość ojczystą chcieli w górę wznieść,  
Bohaterom przestworzy — Wiekopomna cześć!

Nie dostrzegli jak w locie — śmierć przy sterze siada,  
By swą ponurą mocą rozpętywać burze!  
Tknięty śmiercią ptak srebrny w straszliwy wir wpada  
I grzebie bohaterów w własnej krwi purpurze!  
By ich duchom pomniki w sercach naszych wznieść,  
Bohaterom przestworzy — Wiekopomna cześć!

Splywa w serca żal ciężki, jak gorycz piekąca,  
Bo zgasty życia wielkie i takie bezcenne!  
Nad grobem Ich — Ojczyzna-Matka bolejąca  
Roznieci znicza lampy, wieczyście płomienne!  
Zginęli za Ojczyznę! Wie to Polska cała!  
Bohaterom przestworzy — Wiekopomna chwala!

Zieliński Henryk, Boniewo—Stary Brześć.

# NA POSTERUNKU.

(OBRAZEK Z ŻYCIA STRZELCÓW)

Cicha, przedostatnia z nocy letnich otuliła ziemię mrokami, roztoczyła swój czar na pola i ułożyła je do snu w księżycowej poświacie. Po bezmiernej przestrzeni firmamentu toczył się powoli, majestatycznie księżyc; posrebrzał zmarszczoną tafle wód, ciemną zieleń drzew, dachy mieszkań ludzkich, piaszczyste przybrzeżne ławice rzeki — i weiskał wiązki srebrnych promieni w najszybsze zakątki. Od drzew i domów biegły długie, poszarpane cienie...

W dali czerniał ciemny, posępny las, teńący czarem nocy letniej. Gdzieś, z ciemnej jego toni wystrzeliła w niebo srebrna gwiazda rakiety; zawisała na chwilę w powietrzu i zgasła — powoli opadając strzępami ku ziemi.

Z lasu wynurzyła się sylwetka ludzka; za nią — druga... trzecia... Zygzakowata linja tyraljeri zaczęła się posuwać w stronę pobliskich zarośli wierzbowych, położonych nad płaskim brzegiem Wisły. Posuwający się strzelcy byli dokładnie widoczni w zdradliwych promieniach księżycy; wiedzieli śnać o tem, gdyż posuwali się chyłkiem, pełzli, wykorzystując każdy rów i krzew.

Z „bijącym sercem“ i wielkiem wzruszeniem oczekiwali moi chłopcy natarcia „nieprzyjacielskich“ przyjaciół. To też każdy zamienił się w słuch, wytrzeszczał oczy i ścisnął mocniej karabin. Nasze czujki dzieliła od nieprzyjaciół przestrzeń około 100 kroków... Naraz odezwało się gromkie i ostre, jak wystrzał karabinu: stój! kto idzie!? Naturalnie, że nieprzyjaciół był na to przygotowany; nie odpowiedział na okrzyk, a tylko lekko wstrzymał przy ziemi swą krętą linję... Czujki się gorączkowały...

A potem było pełno huk; na otwartym terenie buchały co chwila płomyki z łuf karabinowych — od ślepych pocisków. Nieprzyjaciół przeszedł do ataku, chcąc okolicę i zdobyć bagnetem nasze zarośla. Nie udało się; po obydwóch stronach zarośli stały silne placówki, które atak oskrzydlały wstrzymały. „Nieprzyjaciół“ musiał sromotnie uciekać.

Wieczorna godzina... Tań, tań — odezwało się z dalekiej wioski echo dzwonów. Głos płynął po zroszonych łąkach, dziwnie za-

łamywał się, potężniał — to znów cichł i ginał gdzieś w dali. Strzelec wpatrzył się w siną dal, powiódł wzrokiem po powierzchni jeziora i zastygł w postawie pełnej czuwania, nasłuchiwanie. Gdzieś od zachodu, na horyzoncie czerwieniła się luna zorzy wieczornej. Wpatrzył się w nią i podniósł twardą, stalową pięść, grożąc krwawemu zachodowi. Dlaczego groził? — Bo stał na posterunku i czuwał.

Małe to było i wątłe chłopię. Zgłosił się kiedyś do mnie z prośbą, bym go zapisał do oddziału. — „Nazywam się Bartczak, a imię mi Władek. Ojciec mój jest szewcem... Znałem go; był kiedyś moim uczniem w szkole. Dobry był chłopak — trochę słaby, anemiczny i trochę „nie-dolega“.

Patrzył na mnie z wielkiem oczekiwaniem i prośbą gorącą w oczach.

— Dobrze, zapiszę cię — będziesz przychodził na zbiórki w czwartki i soboty. Mundur otrzymasz na drugiej zbiórce, bo trzeba go „przerobić“.

Na którejś zbiórce przerabialiśmy „meldowanie się żołnierza

K.

## Boje w Polsce Odrodzonej.

(Dokończenie).

Zaczynało być gorąco... Wszystkie oddziały zaangażowane już były w walce — wyrzucając bolszewików z miasta. Brak jakichkolwiek odwodów, któreby można przeciwstawić natarciom na skrzydła — stawał nas w położenie bardzo groźne.

W tym momencie walki zapadła samorzutna decyzja młodszych dowódców: wycofać się z miasta i obsadzić pierwsze zdobyte pozycje — tor kolejowy.

Decyzja ta w tych warunkach była zupełnie trafna i jedyna. Pozostało tylko oderwać od walki oddziały, wyprowadzić je z miasta i obsadzić tor, stanowiący nader wygodną pozycję wyjściową do nowego natarcia.

Walka kryje w sobie mnóstwo bolesnych niespodzianek, których często niepodobna przewidzieć, a tem samem — na czas im się przeciwstawić.

Tak się też stało w danym wypadku. Z trudem — jednak bez większych ofiar — udało się wykonać zamierzoną obsadę toru. Nawiasem dodam, że tor, o którym mowa, prowadził z Lidy

do Mołodeczna i w miejscu, gdzieśmy go obsadzili, przebiegał prostopadle do drugiego toru, odległego o 500 mtr. od miejsca obsady, łączącego Lidę z Wilnem. Fakt ten był przyczyną dalszego naszego niepowodzenia. Obok zaciekłych ataków od czoła i z lewego flanku, otrzymaliśmy również potężne porcje pocisków armatnich i karabinów maszynowych z prawej strony i z tyłu — z pociągu pancernego, który — jak ziejący krater wulkanu — wypluwał z siebie lawę śmiercionośnych i, co gorsze, skutecznych pocisków. Ten właśnie nieprzewidziany „chrzest“ unicestwił nasze dotychczasowe plany i zmusił wszystkie oddziały, nacierające z kierunku południowego na Lidę — do chwilowego odwrotu.

Był to bolesny cios dla młodego, niezaprakowanego w bojach żołnierza. Bowiem żołnierz, nieotrząskany z walką, nie orientuje się w sytuacjach bojowych, nie zdaje sobie sprawy z tego, że raz się jest na wozie, a raz — pod wozem, że na wojnie bitwy się wygrywa i przegrywa. W młodych umysłach inaczej się kształtują tego rodzaju zjawiska. Zwykle, chwilowe niepowodzenie w ich pojęciu przybiera rozmiary klęski. Niezahartowany żołnierz traci wiarę we własne siły, wiarę w to, że dzisiejsze niepowodzenie jutro może się zmienić w zupełny sukces.

przy raporcie". Podszedłem zdziwiony i zdumiony: drugi z kolei, z paskiem czapki pod brodą stał Bartczak. Głosem czystym, dziecięcym i twardym zarazem meldował:

— „Panie Komendancie! Strzelec Bartczak Wł. melduje posłusznie, że obejmuje służbę strzelca służbowego w oddziale“.

— Obowiązki znane? — zapytałem z niedowierzaniem.

— Tak jest! — i wyrecytował jasno, dobitnie wszystko to, co należało do obowiązków służbowych w naszym oddziale.

Kiedyś były nocne ćwiczenia pomiędzy sąsiednimi oddziałami. Szalała burza; niektórzy chłopcy trwali w zabobonnym strachu przed piorunami, ale ćwiczenia trzeba było dokończyć... W chwili, gdy żywioły rozszalały się na dobre, a cały świat ginał w ciemności i zamęcie — ktoś przypelznął do mnie — zbłocony, zmoczony; jednym tchem wyrzucił z piersi: „Z lewej strony, przy

świerkach — nieprzyjacieli!“ Ostrzegł mnie najmłodszy, najślabszy: Bartczak Władysław. Ucisnąłem w biegu głowę dziecka. Nie miałem czasu i nie mogłem więcej w tej chwili dla niego zrobić.

— — — — —  
Była niedziela — lipcowe popołudnie. Upał i spiekota tamowały oddech. Chłopcy rozsiedli się pod drzwiami na trawie — przed świetlicą. Przez otwarte okno patrzył na nas z białej ściany portret „Dziadka“ i uśmiechał się przyjaźnie swymi rożnymi oczami. Nie miałem zamiaru robić ćwiczeń i gotowałem się do wydania rozkazu zakończenia zbiórki, gdy naraz rozległ się krzyk dziecka. Zerwałem się na równe nogi i zaczęliśmy biec w kierunku, skąd krzyk dochodził. Na drodze bawiło się troje małych dzieci, a tuż, tuż nad nimi unosiły się kopyta rozżukanych rumaków, zaprzęgniętych do bryczki. Po-

wożąca kobieta wypuściła z rąk lejce i raczej wisiała, niż siedziała na boku bryczki, patrząc ze zgrozą na to, co się dzieje. Jeszcze sekunda... a konie roztratują nieszczęsne maleństwa.

Wtem — jak błyskawica — wysunął się jeden ze strzelców, pochwyił konie za wędzidła, skreślił niemi raptownie w bok i osadził w miejscu. Matki uratowanych dzieci poprostu całowały mu ręce, a dzielny chłopiec wydierał się im zawstydzony...

— — — — —  
W skwarny dzień maszerują chłopcy i z piersi ich tłata przepiętny śpiew. Pójdą w każdej chwili na wezwanie Wodza — jako dzielni, nieustraszeni rycerze. A przecież nie okuci w stal? Tak. Ale ten szary mundur wystarczy im za tarczę stalową. Żelazna wola i miłość do Matki-Ziemi — to ich stal ochronna. „Pójdziem, gdy zagrzmi złoty róg!“ —

## PO OLIMPJADZIE.

Skończyła się już Olimpiada, która emocjonowała nas przez tyle dni w czasie wakacyj; nasi olimpijczycy wrócili już do kraju, witani wszędzie owacyjnie; znicz, płonący przez cały czas trwania igrzysk, zgasł, a sztandar z pięciu kołami został zwinięty.

Nie przebrzmiały jednak jeszcze echa tej największej imprezy sportowej świata. Wszystkie państwa porównują osiągnięte wyniki z wynikami przewidywanymi — i wyciągają wnioski.

My, Polacy, musimy być ze swojej drużyny zadowoleni. Nie

pozostając w tyle za innymi państwami — wysłaliśmy na Olimpiadę 6 lekkoatletów, 6 szermierzy oraz 7 wioślarzy; prócz tego dość licznie obsłana została Olimpiada sztuki.

Nasza drużyna jeżeli nie spełniła nawet wszystkich, pokłada-

Dużo też kłopotu mieli d-cy z doprowadzeniem oddziałów do porządku i podniesieniem ich na duchu.

Świt następnego ranka zastał nas pod murami Lidy; wróg — nieufny w skuteczność dalszego oporu — pod osłoną nocy opuścił miasto. Na widok wyłaniających się z mgieł porannych murów i pól, o które wczoraj walczone, snuto przedziwo świeżych przeżyć, utkane wspomnieniami o tych, których zabrakło dziś wśród nas, co chwalebłą śmiercią żołnierską polegli w walce o święte nasze prawa do ziemi kresowej...

Po wkroczeniu do Lidy — przypadło nam w udziale dwudniowe jej ubezpieczenie od wschodu. Korzystając z wolnego czasu w przerwach służby, zwiedzano pobojowisko i odtwarzano fragmenty walki.

Bolesne wrażenie pozostało mi na zawsze z tych chwil; niewymownie przykry był widok pobojowiska. Pola, pokryte kwiatem młodzieży, budziły w piersiach głuchy żal. Zadawałem sobie pytanie, jaki rozkaz przyprowadził tylu młodych ludzi na to cmentarzysko? Znajdowałem jednak na to prostą, żelazną odpowiedź, wynikającą z poczucia obowiązku względem własnego kraju: — wiodła ich tu świadoma wola i chęć obrony prawa każdego człowieka i każdego narodu — prawa

do wolności. Walczyli z tymi, którzy prawo to zdeptać chcieli...

Dopóki znajdą się gwałciciele wolności — dopóty będą i ci, którzy poniosą na pola bitew życia swe w ofierze. Pamięć poległych, których wczoraj, dziś i jutro śmierć wydarła i wydrze z naszych szeregów, tkwić musi na zawsze w naszych sumieniach — jako straż naszego honoru żołnierskiego, straż niepodległości naszej Ojczyzny.

Krwawy bój o Lidę, Baranowicze, Nowogródek i Wilno zamknięty został rozkazem Naczelnego Wodza; oto wyjątek z tego rozkazu:

„Żołnierze!

*W niespełna dwa tygodnie męstwem swem i dzielnością zmieniliście stosunki na wschodzie Polski. W niespełna dwa tygodnie przerzuciliście zagrażający nam front o dobrych kilkadziesiąt kilometrów, zdobywając przytem niezwykle ważne punkty wojskowe, jak Lida, Baranowicze i Mickiewiczowski Nowogródek, a przede wszystkim oswobodzając stolicę kraju — Wilno.*

*Wróg pobity, zdeorganizowany — pierzcha na wszystkie strony. W imieniu Ojczyzny, która Was na obronę swych kresów wysłała, dziękuję Wam za Waszą pracę, za Wasze żołnierskie trudy.“*

J. Piłsudski.

nych w niej nadziei — to uczyniła wiele, bardzo wiele, by imię Polski za morzem rozślawić.

Już w drugim dniu Olimpiady **Janusz Kusociński** w biegu na 10 klm zajmuje I miejsce i zdobywa złoty medal olimpijski.

Orkiestra odegrała polski hymn narodowy, a na najwyższym maszcie załopotala biało-czerwona chorągiew.

minacji był tak przytłoczony ogromem odpowiedzialności, że „spadł“ poniżej piętnastki.

**Weissówna** — muirowana niemal kandydatka na mistrzynię w rzucie dyskiem (osiągnęła w Polsce ponad 42 mtr) — zdołała się uplasować za ledwie na trzecim miejscu. Podobno przed rzutami trzęsła się jak w febrze...

Siedleckiego prześladował ta-

Dwie ostatnie walki mieli stoczyć **Segda i Suski**. Obaj wygrali — i dzięki przewadze touche'ów (cięż) uzyskaliśmy zwycięstwo.

Cudu dokazał Segda. Był tego dnia w słabej formie — nie mu się nie udawało, a nadmiar złego przeciwnik okazał się świetnym szermierzem. Polak nie ugiął się jednak pod brzemieniem odpowiedzialności; powiedziano mu

## CHŁUBA SPORTU POLSKIEGO.



Drugie zwycięstwo zawdzięczamy **Walasiewiczównie**, która wygrała bieg na 100 mtr.

Wioślarzom zawdzięczamy jeden srebrny i dwa brązowe medale. Wreszcie jeden brązowy medal wywaleczyli nam szermierze.

Powstaje pytanie, dlaczego zawiedli inni nasi zawodnicy, na których tak liczyliśmy.

**Heljasz** — rekordzista świata — nie uplasował się nawet w pierwszej szóstce; to samo **Pławczyk**. Odpadła **Schabińska**, wycofał się **Siedlecki**. W znacznej mierze przyczyniła się do tego długa i męcząca podróż morską; dominującą jednak rolę odegrały tu... nerwy.

Heljasz, który w Polsce rzucał ponad 16 mtr, a w Los Angeles na treningach osiągnął 15-tkę z okładem — gdy przyszło do eli-

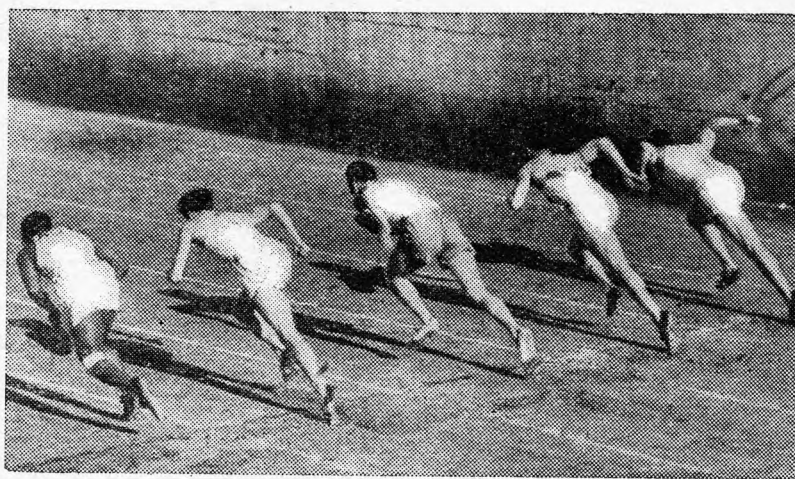
Zwycięzcy tegorocznej Olimpiady w Los Angeles: **JANUSZ KUSOCIŃSKI** — mistrz w biegu 10-kilometrowym i **STANISŁAWA WALASIEWICZÓWNA** — mistrzyni stumetrówki.

ki pech wskutek przedenerwowania — iż wycofał się z 10-cioboju.

Widzimy z tego, że w sporcie nie wystarcza świetnie biegać, czy rzucać; konieczne jest tu opanowanie nerwów, spokój, zimna krew, no i wytrwałość, za którą wład idzie nieprzejmowanie się żadnymi „pechami“, czy chwilowym niepowodzeniem. Te właśnie zalety wykazał na Olimpiadzie Kusociński; parę ostatnich kilometrów przebiegł pomimo dokuczliwego bólu nogi. Walasiewiczówna wystartowała do stumetrówki trochę zapóźno, tak że została o parę metrów w tyle za współzawodniczkami; nie speszzyła się tem jednak i nadludzkim wysiłkiem zdołała nadrobić tę poważną stratę.

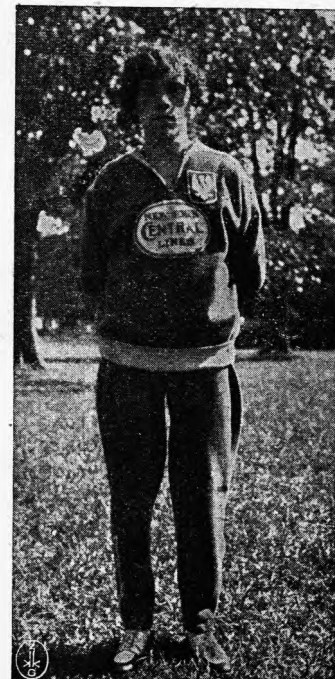
W wielkich opresjach byli też szermierze, walcząc o 3-cie miej-

### ECHA OLIMPIJADY.



Wspaniały start biegu na 100 metrów, w którym zwyciężył murzyn amerykański **Ralph Metcalf** (z lewej strony)

sce z Ameryką. Stany Zjednoczone prowadziły już 8:6; każda następna przegrana nasza dawała im już pewne zwycięstwo.



że musi wygrać — i wygrał. Silna wola i wiara w wygraną zwyciężyła technikę...

Te kilka przykładów udowadniają, jak wielką wagę grają w sporcie zalety moralne, które każdy sportowiec musi w sobie ćwiczyć i rozwijać.

Mamy niezłomną nadzieję, iż nasi sportowcy okres do następnej Olimpiady wykorzystają należycie, by zapełnić braki, jakie ujawniły się na stadionie w Los Angeles i podwyższyć punktację Polski do pierwszych miejsc. W ciągu tego okresu zająsnieją na firmamencie naszego sportu nowe, młode gwiazdy — które wykorzystają doświadczenia swych poprzedników i zdołają się ustrzec tych niedociągnięć, jakie cechują jeszcze młody nasz sport.

M. N.

St. Jędrzejowski.

## Opanowanie Ziemi Michałowskiej przez Krzyżaków.

W tym czasie Leszek, bratanek Łokietka, pożyczyl od Krzyżaków 180 grzywien, za co dał Zakonowi w zastaw na 3 lata **Ziemie Michałowską**. Do ziemi tej należał **Osiek nad Drwęcą** (koło Brodnicy). Umowa opiewała, że prawo wykupienia tej ziemi miał wyłącznie Leszek i bracia jego, gdyby zaś jej nie wykupiono — Leszek darowywał ją Krzyżakom w charakterze jałmużny na własność. Świadcami umowy byli: **Jan z Płonkowa**, kasztelan wyszogrodzki, **Zygryd** — pleban z Gniewkowa, **brat Herman** z Byszewa (pod Koronowem) — szafarz księcia i **Bertold Scheffeler**, mieszczanin z Inowrocławia. W rok później, t. j. w 1304 r., ks. Leszek pożyczyl od Zakonu nowe 120 grzywien, za które zastawił **40 włók ziemi nad Drwęcą** naprzeciw Brodnicy, gdzie Krzyżacy wykopali natychmiast nowe łożysko rzeki poza obwodem tych posiadłości. Wiedzieli bowiem dobrze, że ziemia ta stanowiła wspólną własność dziedziczną Piastów kujawskich, i że na zastaw jej konieczna była zgoda całego rodu, t. j. Ziemowita i Łokietka. Jednak jak w każdym działaniu Zakonu, tak i w danym wypadku chodziło Krzyżakom wyłącznie o zysk — i to zysk lichwiarski. Skromna suma bowiem, jaką dali Leszkowi za tę ziemię, nie stała w żadnym stosunku do wartości zastawu; same dochody przekraczały procent od sumy pożyczonej. Zastaw obejmował **Michałowo** i dzisiejsze osady: **Jastrzębie, Komorowo, Gałarłowo, Sobieszczyn, Dzierzno** z młynami **Gólkowskim** i **Bachorem**, **Szczuka, Koziróg, Szymkowo, Cielęta, Swierczyny, Nowydwór, Michałowo, Górczenica, Opalenica** i młodsze osady: **Moczała, Wapno, Orle i Koniny**. Dwie parafje: **Grażawy** i **Górzno** stanowiły wraz z obwodem własność stolicy płockiej.

W r. 1317 Leszek domagał się wykupu tej ziemi i jeździł w tej sprawie do mistrza w Toruniu i Nieszawie, gdzie po rozlicznych układach Zakon oświadczył mu, że „jako zakonni i sumieniem sądzący się ludzie dodają mu jeszcze 200 grzywien“. A więc za **562 grzywiny** wyludzili szachrajskim sposobem cały szmat ziemi nad Drwęcą.

Tymczasem w Polsce nastal okres gwałtownych zmian. Łokietek, zająwszy Małopolskę i Kujawy, przybył na Pomorze. Na stronę jego przerzucił się Leszek, który popierał Łokietka w walkach z Czechami, jednak dostał

**boszcz kościoła św. Katarzyny w Gdańsku**. Z tego widzimy, że pomorzanie chętnie i bez wahania uznali Łokietka za prawowitego władcę. W Świeciu odebrał Łokietek przysięgę na wierność od rycerstwa z rąk **Piotra z Polnowa, Jaska ze Sławna i Wawrzyńca z Rügenwaldu**. Stąd wybrał się do Gdańska, gdzie zajął się **sprawą Piotra Święcy z Nowego**, który był namiestnikiem Pomorza za Wacława czeskiego. Piotr Święca, nie pobierając należytego wynagrodzenia od króla czeskiego, **sprzedał wieś Mieradowo za 40 grzywien Konradowi von Sack**, mistrzowi

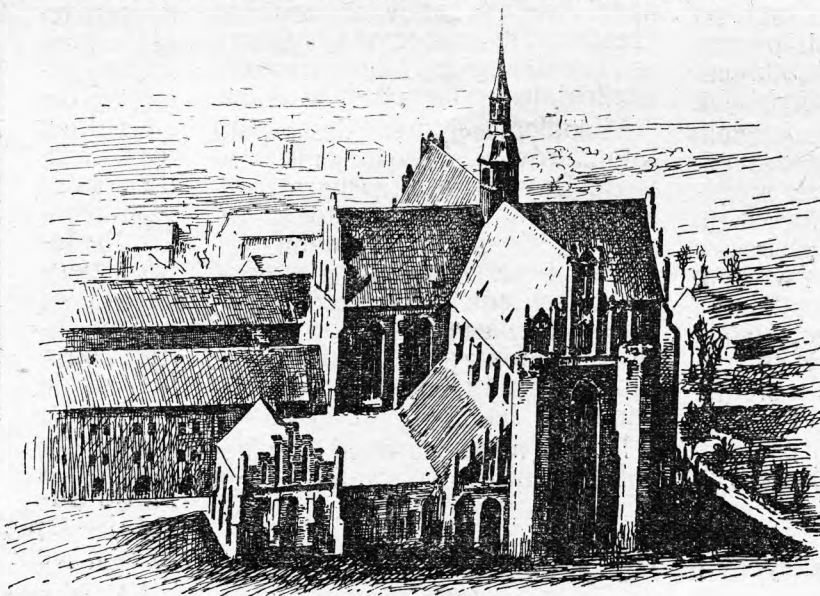
ziemi pruskiej i Bracjom Zakonu. Jak twierdził, skłoniła go do tego konieczność i niedostatek, który „bardzo go przycisnął“. Pragnąc „z honorem rządu kraju sprawować“ — sprzedał również i **wieś Rywałd** na wschód od Starogardu.

Oprócz tego biskup włocławski wytoczył Piotrowi Święcy sprawę przed królem za to, że w czasie wyprawy do Kujaw **ograbiał jego majątki i pozabierał mienie**. Sąd wydał wyrok, skazując Piotra na zapłacenie biskupowi 2000 grzywien. Skazany

przyjął wyrok i na 1500 grzywien dał poręczycieli: ojca swego, **Ramuta** — syna **Zwana, Scibora** — kasztelana i brata swego — **Wawrzyńca**; każdy z nich miał pokryć po 200 grzywien. Resztę sumy, t. j. 500 grzywien, poręczyli: kasztelan **pucki** — **Wojśław, Jakób** — syn **Mścisława**, **Święca** — syn **Wawrzyńca** i sam **Piotr** — każdy z nich poręczył na 100 grzywien. Pieniądze te miał spłacić w 3 ratach, a jeżeliby warunków nie dotrzymał, to poręczyciele mieli stawić się do Torunia i tam pozostać dotąd, dopóki przypadająca kwota nie będzie wpłacona.

(Dokończenie nastąpi).

### ZABYTKI HISTORYCZNE POMORZA.



Pelplin. Katedra — największy i najpiękniejszy kościół na Pomorzu w stylu gotyckim z końca XII wieku.

Przedruk wzbroniony.

się do niewoli, a dzielnicę jego zajęli Czesi. Krzyżacy do wojny Łokietka z Czechami oficjalnie niby się nie wtręcali. Okazywali jednak wyraźnie przyjaźń dla Czechów, gdyż ciągnęli ogromne zyski z wojny, zaś na Pomorzu nabyli niektóre majątki tytułem darowizny od **Wacława III**.

**Władysław Łokietek** zwyciężył wreszcie Czechów i wyzenał ich z Pomorza. Po objęciu rządów wybrał się na zwiedzanie miast pomorskich. Dnia 27 listopada 1306 r., będąc w Pelplinie, zapisał klasztorowi tamtejszemu **Bielski-Las**. Świadcami tego zapisu byli prócz dygnitarzy z **Krakowa: sędzia pomorski Bogusz i pucki Wojśław, podkomorz świecki Paweł i Czesław** — pro-

# »DAR POMORZA« W HISZPANII.

Korespondencja własna „Młodego Gryfa“.

W nocy z dnia 8 na 9 lipca 1932 roku — po dwunastodniowej podróży z Dunkierki — zakotwiczyliśmy w Vigo (w Hiszpanii) obok eskadry krążowników hiszpańskich, leżących na redzie.

Czterotygodniowy pobyt w Vigo przeminął bardzo szybko na ćwiczeniach szalupowych, żaglowaniu, zmienianiu części takielunku i żagli — oraz na gruntownym przygotowaniu „Daru Pomorza“ do drogi powrotnej.

Resztę czasu spędzaliśmy na zajmujących wycieczkach, pozrajac Hiszpanię — kraj tak odmienny od innych ziem europejskich.

Vigo jest starem, historycznym miastem, pełnym średniowiecznych zabytków. Leży na wzgórzu, które łagodnie opada ku zatoce tej samej nazwy, głębokim klinem wciskającej się w głąb skalistego wybrzeża.

W zatoce tej długo spoczywały na dnie bezcenne skarby, składające się ze sztab złota i srebra. Jak głosi legenda, w XVI wieku zdążył do Hiszpanii transport kilkunastu okrętów, naladowanych

sztabami złota z Ameryki Południowej. Transport ten w pobliżu Vigo został napadnięty przez korsarza angielskiego — Drake. Bohaterscy kapitanowie okrętów wpłynęli do zatoki i sami zatopili swoje statki, nie chcąc oddać skarbów wrogom. Zaledwie kilka okrętów z mniej cennym ładunkiem dostały się w ręce korsarza. Część tych skarbów została niedawno wydobyta — dzięki rozwojowi techniki podnoszenia zatopionych okrętów. Lecz nadal krążą legendy, że znaczna część złota spoczywa jeszcze w tajemniczych falach zatoki, zazdrośnie kryjących swój skarb.

W odległości dwudziestu paru kilometrów od Vigo leży miejscowość Bayona — przeszlicznie położona nad zaciszną zatoką, zasłoniętą stromymi skalistymi wysepkami przed falami przyboju. Na wysokim płaskowzgórzu góruje nad miastem stare zamczysko, zbudowane przez arabsów, którzy przed wiekami byli panami tej ziemi.

Długie mury warowni — najezone stromymi basztami — i sam

zamek — odgradzony zwodzonymi mostami — są doskonale zakonserwowane i utrzymane w pierwotnym charakterze. Świadczą dobitnie o dawnej feudalnej świetności panów zamku.

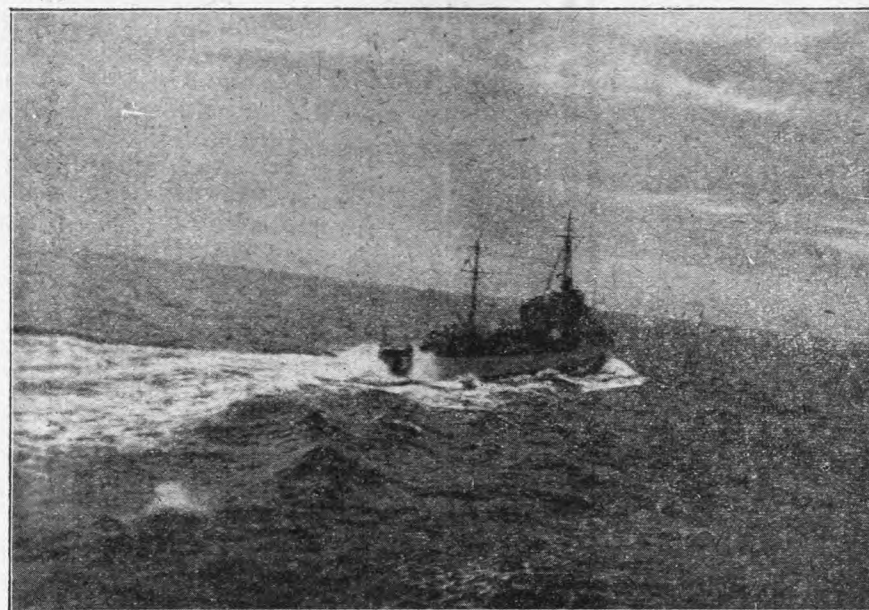
Jeszcze za niedawnych czasów Monarchii mieszkał tu jakiś dostojnik, i dopiero teraz zamek stał się dostępnym dla szerokiego mas zwiedzającej publiczności. Niedawno zamczyska — na wysokiej, stromej skale — wznosi się ogromna figura Matki Boskiej — Opiekunki Żeglarzy, wykuta z jednego bloku skalnego.

Najciekawszym widowiskiem w Hiszpanii jest bez wątpienia walka byków; stanowi ona największą namiętność przeciętnego Hiszpana; potrafi on sobie wszystkiego odmówić, byle doświadczyć tej jedynej emocji i wstrząsu nerwów na widok bohaterskiego „torrero“, walczącego z rozszalałym bykiem.

W ogromnym amfiteatrze, wypełnionym po brzegi publicznością, panuje nastrój rozgorączkowania i zniecierpliwienia. Wszystkie oczy utkwione są w arenę — w dużą klatkę. Zamknięte w niej byki, głodzone i trzymane w ciemności od dni kilku — oczekują swojego smutnego losu...

Na ryk trąb rozpoczyna się widowisko. Arenę okrąży barwny pochód torreadorów, banderillos i innych „mistrzów“ krwawej rzeźni. Na przedzie kroczą tancerki, śpiewając w takt kastanietów smętną pieśń; jest to marsz

„corridy“ — walki byków. Pochód zatrzymuje się przed lożą, w której siedzi burmistrz miasta. Istnieje zwyczaj, że przedstawiciel władzy rządowej lub miejskiej zezwala na rozpoczęcie igrzysk



O. R. P. „Wicher“ na pełnym morzu.



i wręcza klucz od klatki bykami najstarszemu torreadorowi.

Klucz — rzucony z loży — zatoczył łagodny łuk w powietrzu i zarył się w miękkim piasek areny. Orkiestra wykonała jakąś groźną pieśń bojową — otworzono drzwiklatki i na arenę wybiegł

pierwszy byk. Oślepijony jasnym światłem — stanął jak wryty w miejscu.

Rozpoczęły się niewinne z początku igraszki. Byk — rozjuszony jaskrawym kolorem czerwonej płachty — pochyła łeb i rusza z miejsca, chcąc ugodzić śmiałka; ten jednak podstawia pod rogi byka czerwoną płachtę, a sam... uskakuje w bok. Zręczność, odwaga, szybka decyzja i precyzyjne wykonywanie ruchów — oto co pobudza do oklasków rozentuzjasmowaną publiczność.

Gdy byk jest już dostatecznie zmęczony — zbliżają się „banderillos“, trzymając po kilka „banderillo“; są to małe kolorowe dzidy, zakończone zakrzywionym ostrzem.

„Banderillos“ skrada się chytro ku bykowi — czujny na każdy jego ruch... Jeden fałszywy lub niezręczny krok może zakończyć się okrutną śmiercią pod racicami rozwścieczonego zwierzęcia. Wyczekawszy na odpo-

wiedni moment — „banderillos“ rzuca się odważnie i wbija bykowi w kark kolorową dzidę.

Dziki, rozpaczliwy ryk torturowanego zwierzęcia miesza się z entuzjastycznymi oklaskami tłumu... Z dwóch ran spływają dwa wąskie pasemka krwi. Z nad opuszczonego ku ziemi łba byka widać dwie sterczące „banderille“, rażące oczy wesołymi kolorami.

Po chwili podbiega do byka kilku „banderillos“, którzy — korzystając z chwilowego oszołomienia zwierzęcia — wbijają mu z błyskawiczną szybkością kilka dzid odrazu.

Byk jest już wściekły... Oszałały z bólu — zapomina o zmęczeniu. Rzuca się gwałtownie po arenie, a za każdym ruchem „banderille“ wpijają się coraz głębiej w jego ciało...

Spoglądam po twarzach publiczności. Wyrafinowane cierpienie byka zdaje się napawać ich rozkoszą. Widzę w cudownym uśmiechu rozchylone usteczka czarnobrewej seniority i jej wesołe, rozmarzone oczy — wpatrzone z prawdziwą przyjemnością w cierpiące zwierzę. Jakże łodowate serce musi bić w piersi takiej kobiety!

Wreszcie na arenie pojawia się mistrz torreadorów — „espadó“; ma on zadać śmiertelny cios bykowi. „Bohater“ hiszpański — sławny, opiewany w pieśniach, bożyszcze kobiet...

Byk rusza na niego z opuszczonym łbem i nabiegłymi krwią oczyma.

Są od siebie oddaleni o krok... Tłum wstrzymuje oddech... Byk wpada z impetem na „espadó“, chwytą go na rogi i rzuca do

góry... słycać stuk upadającego na ziemię ciała. Już zda się racie zwierzęcia zetrą śmiałka na miazgę, gdy ten z błyskawiczną szybkością zrywa się z ziemi i szybkim jak myśl szychem wbija swą szpadę aż po rękojeść w serce byka.

Zwycięzca — nieco błady jeszcze — z teatralnym uśmiechem kłania się oklaskującym go tłumom, a byk stoi jeszcze chwilę — i wreszcie pada ciężko na ziemię. Krew, upływająca ze śmiertelnej rany — szybko wsiąka w suchy piasek areny...

Do bezwładnego cielska zapręgają trójkę koni i z głośnie mi okrzykami i trzaskaniem z biczów wyciągają trupa zwierzęcia za ogrodzenie.

Po krótkiej przerwie wpada na arenę nowy byk — pełen sił i żywotności — i znów zaczyna się cała historia od początku.

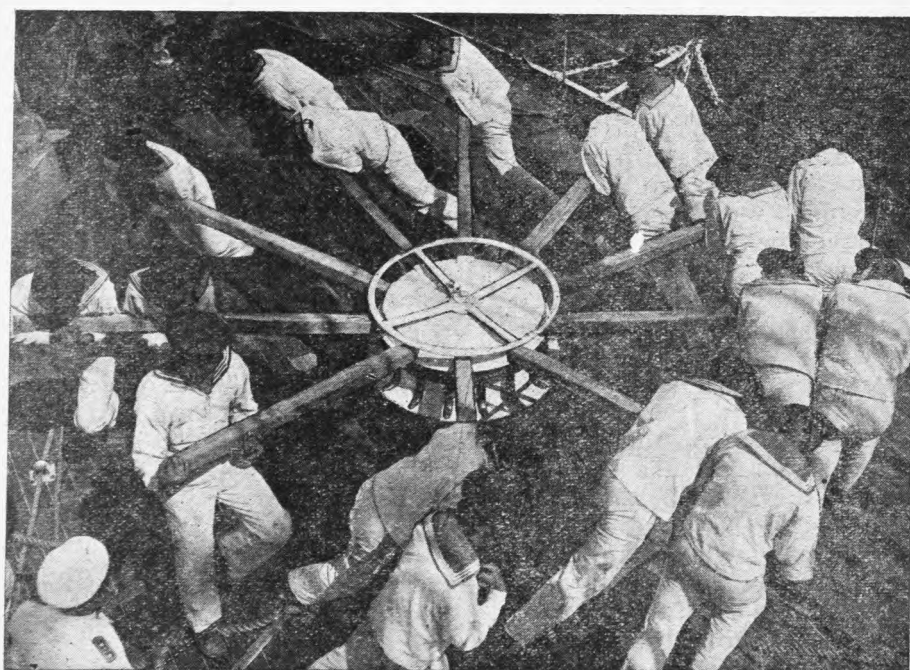
„Corrida“ — walka byków wywołała w nas uczucie niesmaku i oburzenia; wierzyć się nie chce, że przy całej kulturze dwudziestego wieku, ludzie zdolni są zachwycać się podobnym barbarzyńskim widowiskiem, równającą się chyba starożytnym igrzyskom Rzymian.

Kto nie widział „corridy“ — nie może znać ducha współczesnej Hiszpanii. Duch ten — to jakaś pierwotna dzikość, nieokiełzana nawet tyluwiekową kulturą.

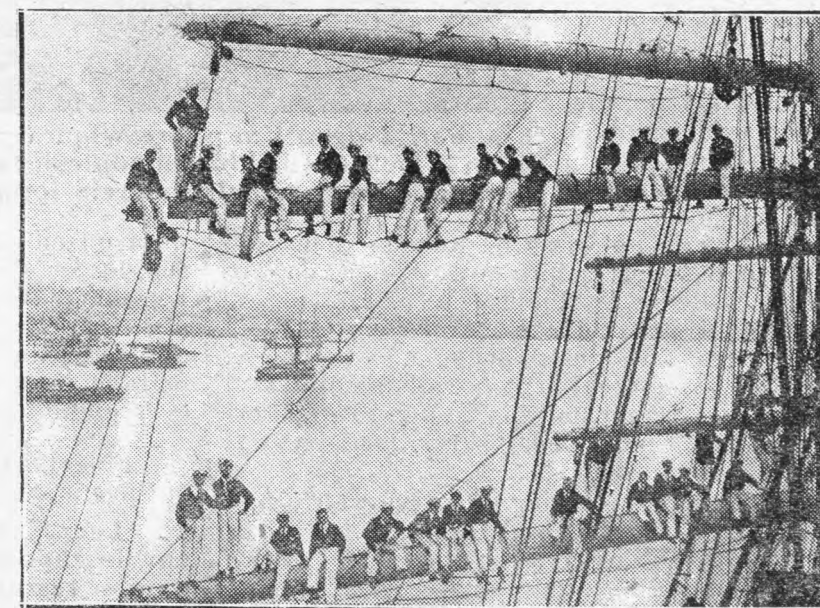
Szybko minął miesiąc postoju w Vigo pod błękitnym niebem słonecznej Hiszpanii. 10 sierpnia 1932 roku podnieśliśmy kotwicę i wyszliśmy w drogę powrotną, biorąc kurs na Dover (w Anglii).

J. M.

Obrazek z życia na statku szkolnym.



Podnoszenie kotwicy.



Ćwiczenia marynarzy na rejach żaglowca. By zostać „wilkiem morskim“ — trzeba wyżyć się zawrotów głowy...



L. O. P. P.

## Nie stało najtęższych skrzydeł Polski...

Lecieli obaj na rajd gwiazdzisty do Pragi... Żwirko i Wigura — nazwiska, które dziś nie potrzebują już omówień, wyjaśnień, tłumaczeń. Nazwiska — które mówią za siebie, wznoszą hardo polskie czoła do góry, sercom żywiej bić każą.

Brzmiały za nimi jeszcze echa radosnych wiatów, dłonie nie ostygły jeszcze od uścisków serdecznych, jakie składała im w podzięcie Polska za to, iż skrzydła Jej do ramion przypięli i wynieśli ponad narody świata.

Nie spoczywali, nie pysznili się laurem, co skronie im oplótl... Zaledwie wyrwać się zdołali z kręgu tryumfalnych owacyj, z uścisku tysiąca dłoni, z wrzawy i zgiełku radosnego — już snuli plany dalszych zwycięstw, rwali się do nowych lotów, o nowym sukcesie polskich skrzydeł marzyli.

Ponieśli radość i dumę zwycięstwa w mury prastarego Grodu Giedymina — miasta rodzinnego Żwirki. Skrzepić pragnęli widokiem swym — żywym symbolem tężyzny fizycznej i hartownej woli — serca rodaków, rozpalic płomień niezłomnej wiary we własne siły, w twórczą moc polskiej nacji. Wędrowkę podniebną roili po Polsce całej — nacieszyć chcieli widokiem swym mieszkańców Krakowa, Lublina, Poznania i Torunia.

Oczekiwano ich — gorączkowo, niecierpliwie, z otwartymi sercami. Spodobila się do przyjęcia gości najmiłszych nasza pomorska stolica, obiecywała sobie chwileradosne, ożywe, skąpane w promieniach ich sławy...

Nie przylecą...

Zamiast radosnych wiatów, okrzyków serdecznych, tryumfalnych owacyj — załopotaly na wietrze jesiennym żalobne, opuszczone do pół masztu chorągwie. Serca — otwarte na przyjęcie — ściśnęły się boleśnie na wieść bezlitosną, że już ich niema, że legli śmiercią lotników, zginęli na posterunku w walce z żywiołem.

Jak się to stało? Jak dokonał się los tych dwojga ludzi? Los przedziwny, niezrozumiały, los — co na przestrzeni trzech tygodni obdarzył Ich sławą, słodyczą niezmierną tryumfu i — śmiercią okrutną pod temi samymi skrzydłami, co zwycięstwo Im przyniosły.

Z lotniska mokotowskiego wystartowali w niedzielę o godz. 6 rano, śpiesząc na rajd gwiazdzisty do Pragi. Projektowali polecieć w przeddzień — w sobotę, lecz zatrzymały Ich interesa... Dziś wiemy, jakie to były sprawy; por. Żwirko zabezpieczał los ukochanego synka; wyznaczył

mu opiekunów na wypadek swej śmierci. Jeżeli w momencie tym miał jasnovidzenie swej doli — to nie postala ani na chwilę w nieustraszonem sercu myśl o cofnięciu się, o rezygnacji — myśl obca lotnikom... Troszczył się tylko o dziecko...

Już po wystartowaniu nadeszła z Krakowa wieść o niepomyślnych warunkach dla lotu: na granicy Śląska Cieszyńskiego rozpętała się burza. Wiadomość — spóźniona... Stalowy ptak szybował już na trasie Warszawa—Kraków—Cieszyn—Praga. Czas naglił — na 9.30 wyznaczono termin zlotu. Spóźnić się nie chcieli oni — co systematyczność i punktualność za dewizę sobie obrali. Skrócili trasę; z pominięciem Krakowa, kierunek wytknęli wprost na Pragę. Oto już granica czeska — w dole majaczą wieże kościołów Cieszyna.

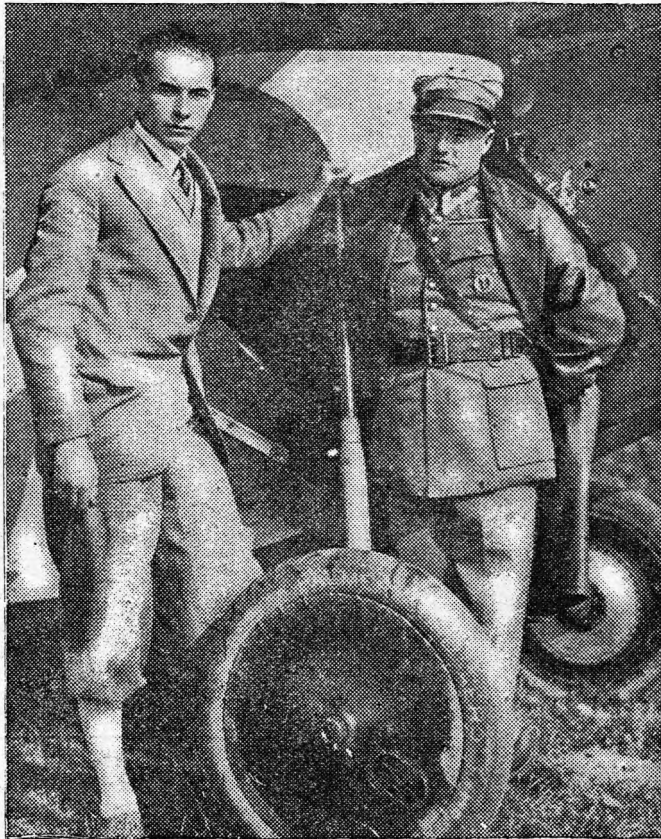
Na zachodniej stronie nieba gromadzą się czarne, deszczem brzemienne chmury; wiatr je pogania, pędzi na południe.

Ziemia ojczysta została za nimi; przelecieli granicę. I jakgdyby momentu tego wyczekiwały wrogie, groźne żywioły... Zakolysały się gwałtownie czuby drzew — zniecka, podstępnie targnięte wichurą, co się zwała huraganem — o sile niesłychanej. Iległy z trzaskiem, zaścielaając ciałami przestrzeń od Morawy Ostrawskiej, aż hen daleko, poza Cieszyn polski. Przewaliła się nad niemi moc ponura, złośliwa w swej ślepej potędze... Dybała teraz na nową ofiarę, co jej w drogę wejść ośmieli się. Uderzyła w lewe skrzydło stalowego ptaka — złamała, zgmiotła i poniosła, ciskając o 200 metrów dalej. Zraniony śmiertelnie mechanizm — nie dał się już prowadzić... Runął na las, co się rozesał czarnym całunem w dole. Motor pracował w dole. Motor pracował do końca — do chwili, aż wirujące śmigło ze straszliwą siłą prasnęło w wierzchołek wysokiego świerku, ścinając go — jak nikły bądyl... To był koniec — kres. Wyrzucone ciała obu lotników — legły zmiażdżone okrutnie w odległości paru metrów od szczątków aparatu, który dygotał jeszcze przedśmierną czkawką motoru...

Polegli... Nie łatwo uspokoić żal, bunt przeciwko okrucieństwu losu, co tak bezlitośnie nam Ich wydarł.

Lecz jednocześnie nie wolno ani przez chwilę zapomnieć o skarbie największym, jaki nam w testamencie zostawili — o wierze niezłomnej w moc i twórczość Narodu — co Syków takich wydać potrafi...  
L. M.

### Cześć pamięci bohaterów!



Ś. p. por. Żwirko i ś. p. inż. Wigura przed aparatem R. W. D. 6 — na którym odnieśli zwycięstwo i w którym zginęli śmiercią lotników.

# Kącik Harcerzy.

## Zlot Harcerzy w Ciechocinku.

W dniu 26 czerwca b. r. odbył się w Ciechocinku zlot Harcerstwa pow. niezawskiego. W zlocie wzięło też udział kilka drużyn Hufca Włocławskiego. Obóz rozbity został w lasku na Siarzewie w odległości 2,5 klm. od Ciechocinka w stronę Niezawy.

Drugi obóz rozbiła drużyna wodna z Włocławka. Obóz ten ulokował się w pobliżu przystani wiślanej Ciechocinka.

Uroczystości zlotowe rozpoczęte zostały mszą św., którą odprawił kapelan harcerski, ks. Stan. Szczepanowski.

Po mszy św. hufce harcerskie przemaszerały przez Ciechocinek i udały się do obozu na obiad. Po posiłku — drużyny przystąpiły do przygotowań na przyjęcie Pana Prezydenta Rzplitej, który, bawiąc wówczas na kuracji w Ciechocinku, przyrzekł odwiedzić harcerzy.

O godz. 15 przyjechał Pan Prezydent. Powitali Go na gościńcu przy wjeździe do obozu: honorowa warta, komendant Hufca Włocławskiego i Niezawskiego, druh por. Józef Koziński, zastępca hufcowego, dh. haremistrz Woźnicki i dh. Feliks Korycki, wiceprzew. Zarządu Koła Przyjaciół Harcerstwa we Włocławku.

Przyjazd Pana Prezydenta obwieścił sygnałem trębacz-harcerek, postawiony na wzgórzu przed laskiem.

Przy bramie, wiodącej do obozu, ozdobionej napisem powitalnym, oczekiwała na Pana Prezydenta delegacja Kół Przyjaciół Harcerstwa Hufców Niezawskiego i Włocławskiego oraz delegat Komendy Chorągwi Mazowieckiej, dh. haremistrz Słoniewicz. Niezawę i Aleksandrów reprezentowali: p. Zdzisław Żydowo i dr. Stanisław Sieneczewski, Włocławek — ks. kapelan Szczepanowski, haremistrz Józef Kłodawski i dhna M. Woźnicka. Dostojnego Gościa powitał w krótkich lecz gorących słowach p. Żydowo, poczem Prezydent przywitał się z członkami delegacji.

Zkolei dh. hufcowy, por. Koziński, złożył Panu Prezydentowi przed frontem szeregów harcerskich raport o stanie obozu. Następnie wręczono Panu Prezydentowi upominki, zrobione przez harcerzy. Od drużyny harcerskiej z Aleksandrowa otrzymał Dostojny Protoktor Harcerstwa pięknie rzeźbiony krzyż harcerski; od drużyn harcerskich ze szkoły powszechnej w Ciechocinku — ładną drewnianą kasetkę. Dary te wręczyli: dhna Wieczorkiewiczówna Dorota i dh. Kamiński Benedykt.

Po dokonaniu przeglądu harcerzy i harcerek (z Ciechocinka), zwiedzeniu obozu i złożeniu podpisu w kronikach kilku drużyn — Pan Prezydent, żegnany okrzykami harcerzy, odjechał do obozu drużyny wodnej. Tu powitał Dostojnego Gościa Przewodniczący Sekcji Kajakarskiej Koła Przyjaciół Harcerstwa we Włocławku, dh. Feliks Korycki. Pan Prezydent okazał wielkie zainteresowanie kajakarstwem harcerskim, dokładnie oglądał kajaki, budowane przez Sekcję Kajakarską K. P. H., wypytywał o szczegóły, przyjął z rąk dh. Koryckiego proporzycyk harcerski i polecił zanieść go do swej łodzi motorowej. Cała wizyta

Najwyższego Protoktora Harcerstwa owiana była szczerą sympatją Jego dla poczynań młodzieży harcerskiej. Prezentację harcerstwa kujawskiego przed Głową Państwa zakończył popis drużyny wodnej na Wiśle, który wypadł bardzo udanie.

Wieczorem zapłonęło ognisko. Wypełniły je śpiewy, gawęda dha hcm. Kłodawskiego, przyrzeczenie harcerzy z Niezawy, gry i popisy drużyn. Brać harcerska z wyjątkiem dwóch drużyn, które postanowiły zanoćować w obozie, wyruszyła do domu.

## Zlot harcerski w Ciechocinku.



*Pan Prezydent Rzeczypospolitej ogląda kajak, skonstruowany przez harcerzy wodnych hufca Włocławskiego.*

Zlot harcerski udał się. Trzeba jednak zaznaczyć, że niełatwo było go zorganizować; młodzież harcerska jest przeważnie uboga, więc nawet drobne stosunkowo wydatki ponosi z trudnością, a pomoc ze strony starszego społeczeństwa — zarówno materialna, jak i moralna — jest niedostateczna.

Dotychczasowi Przyjaciele Harcerstwa radziby ujrzeć swe szeregi znacznie powiększone o ludzi bez różnicy stanu i zapatrywań politycznych, którzy ze szczerą troską wychowawczą, z miłości dla młodzieży, a bez ubocznych celów — chcieliby się młodzieżą harcerską zająć. Zczasem napewno to nastąpi. Oby jak najprędzej.

## 700 obozów harcerskich.

W ostatnich dniach zakończone już zostały tegoroczne obozy harcerskie, rozsiane na całym terenie Rzeczypospolitej.

Ogółem Związek Harcerstwa Polskiego zorganizował w lecie r. b. 700 obozów męskich i żeńskich, w których wzięło udział około 19 tys. 500 uczestników i uczestniczek. Z ogólnej liczby obozów — 136 zorganizowano na terenie kresów wschodnich i południowych.

Każdy obóz trwał przeciętnie 30 dni; udział w obozach brali harcerze w wieku od 12 do 20 lat. Uczestnicy obozów pokrywali 60% kosztów, które wynosiły przeciętnie 1 zł 80 gr dziennie od osoby.

# Z życia Policji.

## Policyjne Zawody Sportowe Wojew. Pomorsk. (Ciąg dalszy)

Z pośród piechurów policyjnych — pierwszy przyszedł **Przybylski z Nowegomiasta** — w czasie 1:01,55; tuż za nim — **Talik**, następnie — **Jeziński** — obaj z **Tczewa**. Marsz ukończyli wszyscy; „wiera“ była mocno zdrożona i niejednemu już brakło tchu, lecz ambicja doprowadziła wszystkich do mety. Piechurom cześć!

Gdy słońce skryło się za horyzontem — tuba obwieściła, że P. Z. S. W. P. — zostały zakończone i „zawodnicy do podchorążówki — na kolację!“

## Z Policyjnych Zawodów Sportowych Województwa Pomorskiego.



*Dzielna brać granatowa na strzelnicy.*

Do chwili wręczenia nagród pozostało półtorej godziny. W tych 90 minutach Sekretarz Gen. Zaw., **podkom. Wec Wł.**, przy pomocy kaligrafa miał wypisać **104 dyplomy** tuszem, „pięknie — ładnie, a bez błędów“. Kolegium sędziowskie, które swój sztab po zawodach przeniosło do sal „Dworu Artusa“ — pod przewodnictwem Sędziego Głównego, p. pułk. Piwnickiego, miało omówić całość odbytych zawodów, obliczyć punktację do nagród wędrownych i formalnie zakończyć metryki i protokoły poszczególnych konkurencyj.

I tu — w mózgu — że tak powiem, tej wielkiej imprezy — panował pomimo zmęczenia miły i pogodny nastrój. Wszystko szło zgóry przewidzianą drogą — nawet komunikaty dla prasy. Praca paliła się w rękach i o godz. 20,30 — zgodnie z programem — vice-wojewoda **Dr. Seydlitz** — w obecności Komendanta Wojewódzkiego P. P., **Inspektora Olszańskiego** i w otoczeniu zaproszonych gości, kierownictwa zawodów, komitetu wykonawczego z inspektorem Flekiem na czele, przedstawicieli prasy i zawodników — wręczył I-y dyplom i nagrodę zwycięzcy.

Z zaofiarowanych nagród ogólną uwagę zwracał przede wszystkim olejny obraz w stylowej ramie, pędzla utalentowanego artysty-malarza Mazurka — dar Pana Wojewody Pomorskiego dla najlepszego zespołu P. P. Obraz ten **zdołał P. K. S. — Toruń m.** Piękna statuetka „Łucznik“ z brązu, na postumencie z kieleckiego marmuru, zaofiarowana — jako nagroda wędrowna — przez Dowódcę O. K. Pana Generała Pasławskiego dla najlepszego zespołu strzeleckiego — przypadła **P. K. S. Brodnica**. Puchar wędrowny Pana Wojewody Pomorskiego za największą ilość zdobytych punktów wywalczył **P. K. S. Toruń m.**, odbierając go od smutnego tym razem kierownika grupy lubawskich zawodników. Jak twierdzą — brzo poinformowani — była to jedyna smutna twarz na zawodach!

Cztery nagrody wędrowne Pana Komendanta Wojewódzkiego P. P., o które toczy się bezkrawny bój od 1921 r. — zostały w r. b. zdobyte: przez **P. K. S. Toruń** (statuetka „biegacz“) — za sztafetę, **P. K. S. Brodnica** (statuetka „strzelec“) — za I m. w zespole za strzel. z kb. typu wojsk., **P. K. S. Nowemiasto** (statuetka „zwycięstwo“) — za I m. w zespole za strzelanie z kbk. sportowego i **P. K. S. Sępólno** (statuetka „strzelec“) — za I m. w zespole za strzelanie z pistoletu.

Z nagród indywidualnych, które sprawiły dużo radości nagrodzonym, zasługują na pod-

kreślenie 2 pistolety, zaofiarowane przez Starostę Krajowego, p. Łąckiego, dla zwycięzców w strzelaniu z broni wojskowej i kbk. sport., 1 pistolet — przez Spółkę Myśliwską — dla zwycięzcy w pistolecie, zegar ścienny — przez Tow. Kupców m. Torunia — dla zwycięzcy -kolarza, zegar biurowy — przez Prezydenta m. Torunia, p. Bolta — dla zwycięzcy w skoku wzwyż — i wiele innych.

Oficjalne nagrody, ustalone przez Komitet Wykonawczy, stanowiły dyplomy oraz kostjumy sportowe, dostosowane do konkurencyj.

Po wręczeniu nagród i dyplomów wszyscy obecni zostali zaproszeni na skromny podwieczorek. Przy wieczery przygrywała orkiestra policyjna, złożona w połowie z zawodników. Nastrój — świąteczny; może trochę za skromny „kulinarnie“, lecz psychicznie — jak na Nowy Rok.

W czasie podwieczorku zabrał głos p. pułkownik Piwnicki, który m. in. powiedział, że tak jak armja szara strzeże granic na zewnątrz, tak armja granatowa — strzeże ich wewnątrz. Wspominał o pięknie prowadzonej pracy nad wychowaniem fizycznym w Policji i gratulował zwycięzcom. (D. n.)

# KOLEJARZE POD BRONIA.

## Zawody sportowe w ogniskach K. P. W.

**B r o d n i c a.** W zawodach 2. VII. b. r. pod kierunkiem oficera P. W. dziesięciu zawodników uzyskało P.O.S. 3 stopnia.

**C z e r s k.** W czasie zawodów chojnickich członkowie Ogniska zdobyli nast. miejsca:

- 1 m. w koszykówce,
- 1 m. w trójboju — ob. Knitter,
- 1 m. w rzucie kulą i dyskiem (Kolo Przyjaciół K. P. W.) — ob. L. Dzwonkowski,
- 3 m. w trójboju — ob. Wł. Szmagliński.

**Pruszcz Bagienica.** W zawodach powiatu Ognisko zdobyło następujące nagrody i miejsca:

- I i III — w strzelaniu wojskowym,
- III — w strzelaniu zespołowym.

**W l e k k o a t l e t y c e:**

- Grupa A: I — w pchnięciu kulą,
- II — w skoku wzwyż,
- III — w trójboju.
- Grupa B: I — w pchnięciu kulą,
- III — w rzucie oszczepem,
- II — w biegu sztafetowym 4 × 100 m.

## Zdobycie odznak strzeleckich w Okręgu Pom.

**B y d g o s z c z.** Prawo do odznak strzeleckich III klasy nabyli nast. członkowie ob. ob.:

S. Pyszka, K. Ostrowski, J. Kujawa, A. Schulz, M. Furst, F. Lochowicz, Fr. Pugesch, J. Zakowski, Fr. Manuszewski, L. Mindykowski, L. Wojtyś, M. Zalewski, B. Nowakowski, St. Grzema, A. Kucak, Fr. Błaszkiwicz, J. Bytorski, W. Gołąbek, Fr. Börner, St. Szczepański, M. Marciniak, J. Guth, Fr. Przybsz, K. Kanza, Golt Kurt, S. Kaźmierczak, K. Butkiewicz, St. Murawski, St. Chudy, I. Chmara, Wilczyński.

**R e d a.** Odznakę III klasy zdobyli ob. ob.:

J. Prabucki, L. Schöder, M. Dejowski, I. Talaska, A. Klos, T. Holzer, J. Czapiewski.

**Z b l e w o.** Prawo do odznak strzeleckich zdobyli ob. ob.: M. Pawlaczek, Al. Kruszyński, J. Buse, J. Bukowski, Fr. Jaszul, L. Rekowski, Wł. Trabucki, P. Seibert, B. Igliński.

**Z a j ą c z k o w o T c z e w s k i e.** Na eliminacyjnych strzeleckich zawodach okręgowych w Toruniu 10 lipca b. r. członek tut. Ogniska, ob. J. Winter, zajął 2 miejsce, uzyskując tem samem odznakę strzelecką I klasy.

**W a ł d o w o S z l a c h.** W czasie święta powiatowego P. W. i W. F. w Chelmnie członkowie tut. Ogniska zdobyli w strzelaniu następujące miejsca:

- 1 m. Witulski — 45 pktów,
- 2 m. Wojnowski — 42 pktów,
- 3 m. Fijałkowski — 38 pktów na 50 pktów możliwych.

## Ćwiczenia nocne.

Ogniska K. P. W. Terespol Pom., Pruszcz Pom. i Bukowiec — razem około 80 osób — urządziły dn. 3 b. m. ćwiczenia nocne. Ćwiczenia prowadzili instruktorzy Pow. Kom. P. W. i W. F.

w Świeciu: p. p. st. sierż. Marszewski, sierż. Lewandowski i Byrszel. Założenie było następujące: jeden pluton bronił st. Terespol, a drugi przeprowadzał natarcie. Ćwiczenia rozpoczęto o godz. 19-tej, a zakończone zostały o godz. 1-ej w nocy.

Jak stwierdzili p. instruktorzy, zapal i zainteresowanie u „kapewiaków” były wielkie, to też ćwiczenia udały się znakomicie.

## Sport motocyklowy w K. P. W.

**B y d g o s z c z.** Pragnąc rozszerzyć w Okręgu Pomorskim sport motocyklowy, Zarząd Okręgu K. P. W. w porozumieniu z Ogniskami ustalił typ i warunki zakupu maszyn. Inicjatywa — godna poparcia. Rozwinięcie tego sportu mieć może olbrzymie znaczenie dla K. P. W. w przyszłości.

## Założenie biblioteki przy Zarządzie Okręgowym K. P. W. w Bydgoszczy.

Przy Zarządzie Okręgu K. P. W. uruchomiono popularną bibliotekę, zakupując większą ilość tomów celem zaopatrzenia referentów kulturalno-oświatowych Okręgu w dzieła różnej treści do urządzania odczytów, kursów oświatowych, przedstawień i t. d.

## Wybór Zarządu Ogniska K. P. W. w Ilowie.

Wobec delegata Zarządu Okr. K. P. W., ob. Schmidta, wybrano nast. zarząd:

- J. Borkowski — prezes,
- Wacław Pawlak — wiceprezes,
- Bol. Fryzowski — sekretarz,
- Fr. Ewertowski — skarbnik,
- Kaz. Bągiński — ref. P. W. i W. F.
- H. Trębiński — ref. org.-ewid.,
- Fr. Czyż — ref. kult.-ośw.,
- Al. Szlagowski — ref. brat. pom. i kasy samopomocy,

Józ. Stelmach — ref. fach.-kol.

Zastępcy członków Zarządu — ob. ob.: A. Bieńkowski, Br. Ćwikliński, A. Godlewski.

Komisja rewizyjna — ob. ob.: Fr. Jahn, J. Zieliński, M. Zołądek.

## Zawody piłki nożnej Klubu Sport. K. P. W. „Sparta” Bydgoszcz.

Kolejowy Klub Sport. przy ognisku K. P. W. Bydgoszcz — „Sparta” rozegrał szereg meczów piłki nożnej z następującymi wynikami:

- „Sparta” — „Astorja” 5 : 2 dla „Sparty”
- „Sparta” — „Goplanja” 3 : 2 dla „Sparty”
- „Sparta” — Kabel Pol. 1 : 2 dla Kabla Polsk.
- „Sparta” — „Gwiazda” 0 : 0
- „Sparta” — T.K.S.Toruń 1 : 3 dla T. K. S. Toruń
- „Sparta” — „Astorja” 2 : 2
- „Sparta” — Kabel Pol. 1 : 3 dla Kabla Polsk.
- „Sparta” — „Gwiazda” 2 : 1 dla „Sparty”
- „Sparta” — T.K.S.Toruń 3 : 0 dla „Sparty”
- „Sparta” — „Goplanja” 1 : 2 dla „Goplanji”

Pozatem rozegrano mecze towarzyskie: „Sparta” — Sokół Chojnice — 1 : 0 dla „Sparty” oraz „Sparta II” — Sokół I — 1 : 0 dla „Sparty”.

# Z życia Związku Strzeleckiego.

## Otwarcie świetlicy Związku Strzeleckiego w Świeciu (pow. brodnicki).

Związek Strzelecki stał się nie tylko jedyną organizacją przysposobienia wojskowego młodzieży w Państwie Polskiem, lecz wybił się również na czoło wszystkich zrzeszeń społecznych w dziedzinie oświaty pozaszkolnej.

Świadczą o tem wymownie powstające wciąż świetlice strzeleckie, w których młodzież obojga płci i starsi — pod kierownictwem wychowawców-nauczycieli — spędzają czas mile i pożytecznie.

Pokaźna liczba świetlic w powiecie brodnickim powiększa się z każdym miesiącem. W niedzielę dnia 4 b. m. otwarto nową świetlicę strzelecką w Świeciu. Brak lokalu na cele oświatowe oddawna dawał się dotkliwie odczuwać. To też otwarcie nowej świetlicy ludność miejscowa powitała z wielkim uznaniem i radością. Na uroczystość otwarcia nowej placówki kulturalno-oświatowej przybyły bratnie oddziały strzeleckie z Brodnicy i Cieląt — stanął w komplecie oddział miejscowy strzelców. O godzinie 16-ej przybyli: zastępca p. Starosty, Dorożyński Piotr, Łangowski — prezes powiatowy Z. S., porucznik Widort — jako przedstawiciel armji, dr. Ronowski — powiatowy prezes Federacji, p. Sarnowski — wiceprezes powiatowy Powstańców i Wojaków, obywatele ziemscy: pp. Piotrowski z Kulig, Stencil z Szamowa, p. Bułhakowa i p. Sobolewski. Ra-

port zdał ob. Migocki, powiatowy komendant Z. S. Po raporcie i powitaniu gości przez wójta Murawskiego — przemówienia wygłosili ob. Dorożyński, w imieniu prezesa powiatowego Komitetu P. W. i W. F. — p. starosty Wimmera oraz ob. prezes pow. Łangowski. Przemówienie swe zakończył ob. Łangowski okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Pierwszego Strzelca, Marszałka Piłsudskiego. Z kolei przemawiali porucznik Widort, dr. Ronowski i referent oświatowy Obrębowski. Z uznaniem należy podkreślić, że remont świetlicy oraz jej umeblowanie — to dzieło rąk strzelców. Sami wybielili salę, położyli posadzkę, zrobili stoły, ławy, obramowali obrazy.

Szczególne podziękowanie należy się obywatelce ziemskiej, p. Bułhakowej, za udzielenie lokalu oraz okazaną pomoc przy urządzaniu świetlicy.

Jesteśmy głęboko przekonani, że świetlica pod kierownictwem ob. Stefana, ob. referenta wychowania obyw., Głabiszewskiego, ob. administratora Zagrodnika i ob. komendanta Lipskiego — stanie się szkołą wychowania młodego pokolenia na wzorowych obywateli Państwa.

Po uroczystym otwarciu świetlicy — p. Bułhakowa podejmowała przybyłych gości kawą i plackiem. Wieczorem odbyła się zabawa tańeczna, w czasie której młodzież pod okiem starszych bawiła się ochoczo.

## WIADOMOŚCI SPORTOWE.

### Z Pomorza.

#### Zawody pływackie o mistrzostwo m. Torunia.

Dn. 11 b. m. w pływalni garnizonowej rozegrane zostały pływackie zawody o mistrzostwo Torunia. Padło kilka nowych rekordów pomorskich, ustanowionych przez znanego pływaka **Szwieca** — w stylu dowolnym i **Tempkiego** — w stylu klasycznym. Pobito rekordy na 50, 100 i 200 mtr. Każdy zawodnik miał do wyboru 6 konkurencyj, z których trzy obowiązkowo musiał wykonać.

**W biegu pań:** 1) Aleksandra Lisińska, Sokół — Toruń. 2) Sabina Bilska, Sokół — Toruń.

**W biegu panów:** w stylu dowolnym tytuł mistrza i pierwsze miejsce zdobył **Waldemar Szwiec** — GKS, ustanawiając przytem trzy nowe rekordy: na 50 m. — czas 31,4, na 100 m. — 1 m. 14,1 i na 200 m — 3 m. 6.

**Styl klasyczny:** pierwsze miejsce i tytuł mistrza Torunia zdobył **Br. Tempki**, Sokół — Toruń.

**W stylu dowolnym** dla panów ponad 35 lat pierwsze miejsce zdobył **p. Nowak**, Sokół — Toruń. W stylu klasycznym — **dr. Jacobson** — Powst. i Wojacy.

**Młodzież** lat 12—16 w stylu dowolnym na 50 m: **Orzechowski K.** — Sokół Tor. 41 s.

Skoki wykonał **Lelewski** — Sokół, skacząc z 5 m — jaskółka, łamany, z podporą; z 8 m. — jaskółka i z podporą.

**Mistrzostwa Polski w koszykówce. Półfinałowe rozgrywki.** — Zwyciężył poznański AZS. Dn. 11 b.m. na boisku gimnazjum męskiego w Toruniu odbyły się półfinałowe rozgrywki w koszykówkę o mistrzostwo Polski. Do zawodów stanęły mistrzowskie drużyny okręgu łódzkiego, pomorskiego i poznańskiego.

W pierwszej rozgrywce A. Z. S. — mistrz okr. poznańskiego pokonał Gryfa — mistrza okręgu pomorskiego w stosunku 39:20 (17:8); następnie A. Z. S. zwyciężył I. K. P. — mistrza okręgu łódzkiego 24:13 (9:3) i w trzecim spotkaniu I. K. P. pokonał Gryfa — 49:28 (29:14).

Oprócz spotkań o mistrzostwo odbyły się zawody towarzyskie A.Z.S. II — S.M.P. Mokre 54:12 (32:6) i A.Z.S. — G. K. S. 32:12, które z powodu zapadającego zmroku zostały przerwane. A.Z.S. rozegrał jeszcze zawody w siatkówkę z G. K. S. w stosunku 2:1 (14:15, 15:12, 15:11).

#### Pilka nożna.

**T. K. L. T. — Olympja (Grudziądz) 4:2 (4:1).** Gra przez cały czas — równa, otwarta. Olympja, pomimo odmłodzonego składu, nie ustępowała starym weteranom TKLT. Bramki strzelili dla TKLT Wiśniewski — 2, Józefowicz i Gumowski — po jednej; dla Olympji — Jaszyński.

**Gryf — Jedność 3 : 2 (0 : 1).**

## Z TYGODNIA

**Uroczystość odsłonięcia pomnika ś. p. ppłk. Lisa-Kuli.** Dnia 17 i 18 września b. r. odbędzie się w Rzeszowie uroczystość odsłonięcia pomnika ś. p. ppłk. Lisa-Kuli Leopolda.

Państwowy Urząd W. F. i P. W., podnosząc ten moment, jako wybitnie wychowawczy, a zwłaszcza w stosunku do hufców szkolnych, z których wyszedł ś. p. ppłk. Lis-Kula — bierze udział w tej uroczystości przez wysłanie hufców z całej Polski.

Z terenu O. K. VIII. bierze udział w tych uroczystościach reprezentacyjny pluton hufców szkolnych z obwodu p. w. 62

p. p. Komendant obwodowy p. w. 62 p. p. otrzymał już w sprawie zorganizowania i wyjazdu plutonu repr. odpowiednie rozkazy.

W Rzeszowie dnia 17 b. m. — w chwili odsłonięcia pomnika — zostanie złożony przez delegację Państw. Urzędu W. F. i P. W. wieniec laurowy w imieniu młodzieży całej Polski, ćwiczącej w hufcach p. w.

Dyrektor Państw. Urzędu W. F. i P. W. zarządził, aby wszyscy komendanci obwodowi i powiatowi p. w. w dniu 17 i 18 b. m., względnie w dniach następnych, urządzili pogadanki o ppłk. ś. p. Lisie-Kuli — jako najpiękniejszym wyra-

zicielei idei przysposobienia wojskowego.

Jako materiał do pogadank zalecam:

1. Juljusza Kaden-Bandrowskiego: „Ppk. Lis-Kula“ zeszyt II. Bibl. „Żołnierza Polskiego“ Warszawa 1920.
2. Tygodnik „Młody Gryf“ Nr. 38 z 18. IX. 32.
3. „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ Nr. 253 z 12/IX. 1932. str. 5.

**Całe Pomorze witało serdecznie naszych zwycięzców olimpijskich.** Dn. 8. b. m. przybyli do Gdyni na statku „Pułaski“ nasi olimpijczycy. W porcie witali ich przedstawiciele rządu, miasta, organizacje p. w. i tysięczne tłumy

publiczności. Pociąg, którym odjechali dzielni sportowcy, umalony był zielenią i przybrany w barwy narodowe i olimpijskie. Na stacjach, gdzie pociąg się zatrzymywał, ludność urządziła olimpijczykom owacje. Szczególne objawy sympatii i uznania zbierał as naszej lekkoatletyki — Janusz Kusociński. W Toruniu ekipę olimpijską spotykali przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i miejskich, organizacje p. w., harcerze i t. d. Przemówienie powitalne wygłosił wiceprezydent miasta p. Bała. Rozentuzjasmowana publiczność obnosiła Kusocińskiego na rękach po peronie.

Cześć dzielnym naszym sportowcom!

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

**Z. Sabiniarz — Laskowice.** Otrzymaliśmy i serdecznie dziękujemy. Wykorzystamy po małej przeróbce. Prosimy nadal o nas nie zapominać. Cześć!

**K. Trykowski — Grudziądz.** List przesłaliśmy do Administracji. Gazetki wysyłać nie będziemy — chyba że zjedna Pan nam pięciu prenumeratorów. Regulowanie zaległości ratami uwzględniliśmy.

**M. Witczakówna — Strzelno.** Żądanych książeczek nie posiadamy. Nabyć je można w księgarni Wojciechowskiego — Toruń, Stary Rynek 4.

**Antoni Cierzan — Kiełpino.** Za miły list

i piękne zdjęcia serdecznie dziękujemy. Wykorzystamy w dziale szkolnym, który wznawiamy od następnego numeru.

**H. W-ska — Lub.** O rety! Włos bieleje, czytając te ponure żale „Serca w kleszczach“:

Gdy mrok do duszy się wtłoczy (!) i zdławi boleśnie —  
Pod oknem twym wyszarpnę z serca słodkie: Lalam!  
Oprę się o mur zimny, żal za gardło ściśnie —  
Odzewu czekać będę — słówka twego; Halum..

Chińskie abecadło! Nic nie rozumiemy — wyczuwamy tylko jakąś żalostną tragedję pod tym „zimnym murem“. Porad na „katusze serdeczne“ nie udzielamy — polecić jedynie możemy... zimny tusz na głowę.



## Dział rozrywek umysłowych



*Zadaliśmy sobie nielada trudu. Pięć bitych godzin grzebaliśmy w tece (grubości przeciętnego bawarczyka — piwosza), do której składamy nadsyłane rozwiązania. Chodziło o stwierdzenie, jakie zadanie wzbudziło wśród Czytelników największe zainteresowanie. Nigdy nie zgadniecie! Oto t. zw. kwadraty magiczne z Nr. 4. Ni mniej, ni więcej naliczyliśmy 95 suchów, którzy uporali się z tą czarną magją. Nie wszyscy na celująco, ale bądź co bądź liczba sama mówi za siebie.*

*Zobaczymy, czy zainteresowanie to nie było przypadkowe; czy amatorzy naszego kącika „zapalą się“ i tym razem do owych magicznych kwadratur, które będą teraz nieco trudniejsze. Na wszelki zaś wypadek przygotowaliśmy nową tekę.*

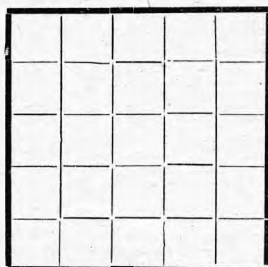
*W nagrodę wylosujemy trzy piękne albumy sabytków historycznych Pomorza oraz trzy portrety Prezydenta Rspłitej.*

*Teczkę zamykamy dnia 15 listopada 1932 r.*

\* \* \*

### Kwadrat magiczny.

W poniższy kwadrat wpisać liczby od 1 do 25 tak, by suma w kolumnach poziomych, pionowych i po przekątniach równała się zawsze 65.



### Rozwiązanie zadania z Nr. 30.

Figura 1.

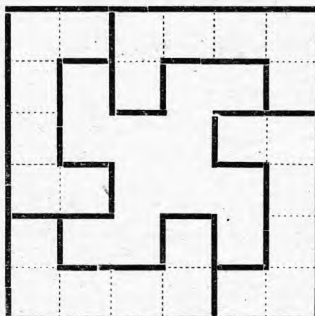
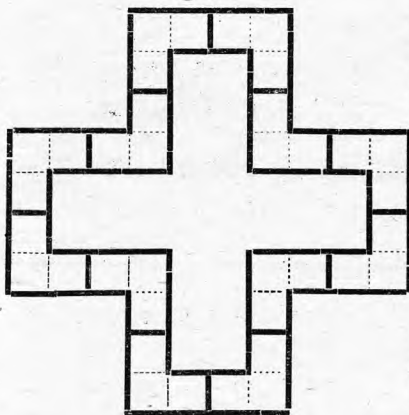


Figura 2.



Trafne rozwiązania nadesłali: A. Musiała, Jan Gierat, Wincenty Kiedroń, Zofja Lisiecka, August Michalik, Mieczysław Miska, Marjan Kalinowski, Roman Boroń, Grzegorz Trenciak, Walerja Mizgierska, Anatol Walczak, Artur Moliński, Marja Wigura, Szymon Hećko, Jan Nadolny, Ignacy Pokrzywa, Genowefa Senske.

Pilkę nożną wylosował **A. Musiała** (prosimy o dokładny adres celem przesłania nagrody).

## WESOŁY KĄCIK



— Niech pani da mężowi plaster hiszpański.  
— Niemożliwe, panie doktorze! On wszystko, co mu się da, zwymiotuje!

### Pomoc.

Państwo Kornblumowie jedzą w restauracji obiad. Pani Kornblumowa woła nagle:

— Morye! kotlet spadł mi z talerza na ziemię; z pewnością go pies porwie!  
— Nie bój się, moja droga, nie może porwać, bo kotlet trzymam pod butem.

### Na balu.

— Ubóstwiam panią za jej zęby, jak perły, usta, jak rubiny, oczy, jak szmaragdy, włosy, jak lśniące złoto!  
— Czy pan jest poetą?  
— Nie, jubilerem.

### General amunicji...

Podczas egzaminu na drugi stopień p. w., egzaminujący stawia pytanie:  
— Wymieńcie mi stopnie generalskie, poczynając od najniższego.  
— General brygady, general dywizji, general broni i amunicji...

### Uprzejmość.

— Panie profesorze, jakiś pan jest przy telefonie i chciałby z panem mówić.  
— Zaraz przyjdę. Niech go pan poprosi, aby tymczasem spoczął na chwilę.

## Największa wypożyczalnia książek

Jan Wojciechowski

Chełmińska 11 Toruń Chełmińska 11  
I. piętro I. piętro

posiada przeszło

9.000 tomów powieści

Abonament miesięczny — tylko 2 złote.  
Czynna od godz. 9 — 13 i od 15 — 19  
w sobotę od godz. 9 — 13 i od 15 — 18

## WPŁAĆ

zaległą prenumeratę za III kwartał i wywiązuje się nadal sumiennie z obowiązków czytelnika.

## PAMIĘTAJ

że od regularnego uiszczania prenumeraty zależy dalszy pomyślny rozwój „Młodego Gryfa“.

## Drukarnia Spółdzielcza

(Toruń, Koszary Marszałka J. Piłsudskiego)

sprzeda po cenach wyjątkowo niskich —

## trzy motory elektryczne

na prąd stały o sile: 2 P. S., 1,26 P. S. i 1 P. S.

Oferty do Administracji „Młodego Gryfa“.

### Warunki prenumeraty:

rocznie . . . . .	12 zł
półrocznie . . . . .	6 zł
kwartalnie . . . . .	3 zł
miesięcznie . . . . .	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

### Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10.

Tel. Red.: D. O. K. 59 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

### Ogłoszenia:

Strona . . . . .	200 zł
1/2 strony . . . . .	110 zł
1/4 strony . . . . .	70 zł
1/8 strony . . . . .	40 zł
1/16 strony . . . . .	25 zł

KSIĄZNIKA M. RYBA  
D. M. ROZWIŃKA  
TORUŃ